N. 38 Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod l. 857 ¼.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

Lwów, dnia 21 Września, 1850.

Uwagi wynikłe z obecnego położenia naszej gospodarki; (ciąg dalszy). — Nowy sposób sadzenia ziemniaków — Palenie gipsu zapomcą gorącej pary wodnej; przez p. Violette. — Rajgras angielski. — Sposób Mehlbauma robienia sztucznych drożdży do fermentacyi powolnej. — Wiadomości handlowe, z Gdańska, Odesy i ze Lwowa.

Uwagi wynikłe z obecnego położenia naszej gospodarki.

(*Ciąg dalszy.*)

Jak mówiłem, kartofle wymagają nieodzownie głęboko pulchnego, dobrze znawożonego gruntu; wymagają odpowiedniego do miejscowości sposobu sadzenia, i tak w jednem miejscu należy sadzić za znaczkiem, w drugiem koniecznie pod pług, w innym w hakówkę, w innych nareszcie pod motykę. Ale w jakikolwiek sposób będą posadzone, wymagają początkowo przy wzroście swoim koniecznie ręcznego i dokładnego obrobienia; wszelka czynność odrazu około nich płużkiem, gdyby tenże był nawet najdokładniejszy, nie zastąpi motyki. Motyka raz i drugi użyta usposabia kartofle do przyjęcia pługa, pług zaś im więcej razy chodzi po rzędach, tym większy i obfitszy plon. Miałem nieraz kartofle tak duże, że się pod końmi łodygi ich łamały, konie idąc za sobą w płużku, brodziły po nich jak po wodzie po pas, ale skutek okazał, że kartofle dwa razy motyką, a 5 razy płużkiem obsypane w tej samej glebie i w równie uprawnym gruncie dały 10 ziarn więcej, niż te które raz motyką a dwa razy płużkiem były okopane. Ale za nadto rozpisałem się o kartoflach; dawne przywiązanie do nich odezwało się na moment. Dzisiaj ich nie cierpię; uważam podług mnie jako klęskę kraju, sadzę ich bardzo mało, i nie radzę sadzić dużo; ale co sadzę i sadzić będę, robić około nich będę dobrze, dogadzam im jak dzieciom niewdzięcznym i radzę każdemu sadzącemu to czynić.

Kartofle, powtarzam były klęską naszego kraju. Komużto bowiem winniśmy próżniactwo chłopa naszego? komuśmy winni rozpuszczenie się i zdemoralizowanie naszego ludu, bo tak rzec trzeba? kartoflom. Byłże lat temu kilka nie tylko chłopek biedny nasz, ale byłże lokaj i furman, kucharz, parobek, leśniczy nie pijak, a to zkąd? z wódki; a wódka z czego? z kartofli. Dla czegoż to chłopek nasz tak był gnuśny, taki próżniak, taki ciężki do pracy, a tak skłonny do bójki, do kradzieży, do występku? bo żył tanio samemi tylko kartoflami, do czego nie tylko że omasty, ale nawet i soli nie potrzeba: bo 10 zagonów zasadzonych kartoflami przy urodzajach dawniejszych dało mu tyle, że mógł z całą familią próżnować, a chociaż nędznie, jednak bez pracy wyżyć; bo pił wódkę, którą mu usłużny żydek kwaterkę po 2 kr. w. w. sprzedawał. Dlaczego moi i moich sąsiadów słudzy i czeladź pili i spijali się? bo pili prawie darmo, bo taniość wódki przechodziła wszelkie pojęcie i taniością wywoływa do użycia. Złe zatem pierwotnie pochodziło z kartofli, bo mnogość kartofli zachęcała próżniaka do lenistwa, a taniość wódki zachęcała wszystkich do rozpicia się. Po takim rozbiorze rzeczy pomyślałem sobie: Bóg zniszczył tę roślinę, bo ona jest przyczyną dużo złego; znać, że człowiek nie umie z niej korzystać, kiedy obraca ją na swoje złe fizyczne i moralne. Mój Boże! pomyślałem sobie, jakże byłem nierozważnym, kiedym się przez upadek kartofli o ludzkość całą turbował. Wszak to dawnemi laty nie było kartofli w Polsce, a jednak ktoż to żywił tych hardych wyspiarzy? kto prawie całemu światu nie odmawiał kawałka chleba? pewnie nie kto inny, tylko nasze naddziady, i chłopek nasz jadł chleb dzień na dzień, spijał piwko i miodek, ale się nie spił na wódce, a nie kradł, nie rabował i nie zabijał, ale pracował uczciwie i wiernie, a przechodząc koło świątyni albo pasyjki, czapeczkę zdjął, bo i Boga pochwalił; ale poźniej gdy wódką opojony i zdemoralizowany przekraczał progi świątyni pijany, a w świątyni zasypiał lub chorował; o! pomyślałem sobie i utwierdziłem się zupełnie w tem przekonaniu: że, kartofle nad miarę sadzone, zgubiły kraj materyalnie, a lud niższy moralnie i na zdrowiu. Nie było szlachcica, żeby nie miał gorzelni dwóch i trzech; u większych panów i panków zaciory szły do nieograniczoności, stu, dwiestu a nawet trzystu korcowe dziennego zacieru mieliśmy gorzelnie; u nas małpiarstwo i naśladownictwo było nader w modzie, czy kto miał racyą gospodarską, czy nie, murował gorzelnię, sprowadzał aparaty, nietroszcząc się, czy jest woda i jaka? czy jest drzewo i jak daleko? czy jest co postawić na braże? czy jest czem posłać pod inwentarz? — tylko pędź wódkę a pędź, rób długi na aparaty, sprzedawaj naprzód na 3 lata po 12 i 15 kr. garniec spirytusu. Kotlarze i żydzi, strażniki i finansiści zaśmiali się, chłop pił i śmiał się, ale naród cały zapłakał. Akcyza, spekulanci i żydzi wyssali kraj, a nam się zostały puste gorzelnie, zniszczone aparaty, długi i chłop zdemoralizowany, któremu, aby do serca przyjął wszelkie złe podszepty i namowy, aby z rezygnacyą i nieczułością pastwił się potem i mordował swych braci, potrzeba koniecznie było sprawić kąpiel z okowity. Ktoż jest wszystkiego nieszczęścia przyczyną? kartofle. Otoż Bóg miłosierny, co tyle nam Polakom dał dowodów opieki, i tyle nam daje przestróg, widząc czarną kataraktę na źrenicach naszych, jednem skinieniem swej woli zniszczył kartofle, i dał poznać i uczuć, że rozum nasz nie wystarcza ku zapobieżeniu tej chorobie, a dając przestrogę, dał poznać, że ją i zniszczyć może. I niech mu będzie za to chwała, a kartofle niech raczej przepadną, niżelibyśmy się dali uwieść raz jeszcze szałowi w sadzeniu ich zbytecznem i pędzeniu z nich wódki, który to szał nader zgubnie wpłynął na nieszczęścia i klęski krainy naszej. Zastanowmy się dobrze, co za różnica w moralności, uczciwości i pracowitości chłopków, sług i czeladzi naszej w naszym kraju, odkąd mniej kartofli, a przeto odkąd droższa jest wódka.

Zgłębiwszy to wszystko, powiedziałem sobie, niech jak kto chce robi, ja jednak mniej sadzić będę kartofli, i sadzę od dwóch lat tylko piątą część tego, com dawniej sadził, ale uprawiam nader dobrze i pielęgnuję jak najskrzętniej; a lubo nie wszyscy poszli za mym szladem, okoliczność nieistnienia pańszczyzny pomogła, że nikt prócz chłopka nie może tyle, co dawniej i tak dobrze jak dawniej sadzić kartofli. Koniec końcem, kartofle nieodegrają już u nas nigdy tej roli, jaką odgrywały lat temu kilka lub kilkanaście. Nie będzie zatem tej ilości kartofli, tyle gorzelń, tych rzek wódczanych, tego rozpilstwa, tej niemoralności, ale jednak żaden myślący i praktyczny rolnik, nie może jak tylko w kartoflach widzieć wielki dar natury, i zapewne nie opuści tej rośliny zupełnie, jako zdatny pokarm dla ludzi, a tak wyborny, smaczny, tuczący

pokarm dla dobytku wszelkiego, dlatego jak powiedziałem i udowodniłem wyżej, że tyle klęsk i nieszczęść a szczególniej niemoralności i próżniactwa ludu w Galicyi z powodu istnienia kartofli; tak z drugiej strony jako praktyczni gospodarze uznać musimy, że kartofle, okopowe rośliny i koniczyny dobrze zasiane i obrobione najpierwszym są fundamentem i podstawą rolnictwa. Dlatego w płodozmianie moim na czele znajdują się kartofle, grochy, boby i okopowe rośliny; bo właśnie tam gdzie gorzelnie już nie istnieją, radziłbym sadzić trochę kartofli, które przez swoją uprawę nietylko gospodarstwo podniosą, ale nadto zużyte na karm dla owiec, na wypas dla bydła i trzody, ze wszystkich roślin okopowych niezaprzecznie są najdoskonalsze i najłatwiej nam przychodzą. Wyjdźmy raz z tego nieszczęśliwego stanu niepraktyczności, nie piszmy, nie myślmy o turnipsach angielskich i różnego gatunku rzepach, o mieszankach i różnego gatunku kosztownych trawach; koniczyna biała na letnie pastwisko, czerwona na siano, a kartofle, karpiele i buraki tak na pożywienie dla ludzi, jak i tuczenie dobytku najlepszemi są roślinami. Na wszystkich prawie niwach kraju naszego z małemi wyjątkami udadzą się koniczyny, biała i czerwona, a wszędzie udadzą się kartofle. Sadźmyż tedy kartofli mało ale dobrze, sadźmy buraki, karpiele, kukurudzy i siejmy białą i czerwoną koniczynę; a nadewszystko siejmy niewiele, ale dobrze, a i wydatki się nasze zmniejszą, a może Bóg do reszty dokona, że błogosławiąc pracy naszej, wyjdziem z tego przestraszającego położenia. Z największem nawet wysileniem inwentarze nasze, t. j. chów dobytku, stosownie do miejscowości zwiększyć nam potrzeba. Tam gdzie miejscowość dozwala, chów owiec nadewszystko zalecam. Chów owiec dlatego jest najpożądańszy w naszym kraju, najprzód, że przychowek szybko się zmnaża; dalej że owce jeżeli są cokolwiek rozsądną prowadzone ręką, mniej ulegają stracie i ubytkowi, niż wszelkie inne domowe zwierzęta, a jednak ze wszystkich zwierząt domowych, utrzymanie onych najmniej kosztuje. Pilności tylko i cokolwiek porządku utrzymuje tysiące owiec w czerstwem zdrowiu i daje obfitość wełny, za którą równie jak i za skopy i braki przy różnych zmianach cen za inne produkta, rokrocznie prawie jednakowe ciągniemy dochody. Od lat dwudziestu kilku mam zawsze znaczne stada owiec; byłem tyle nieszczęśliwy, żem doświadczał niezmiernych wylewów rzek Wisły i Wisłoki, a kiedy na całem porzeczu dość liczne owczarnie prawie ze szczętem zginęły, u mnie przy troche pilności i znajomości rzeczy, bez żadnych obcych niemieckich lub szlązkich owczarzy, bez żadnych lekarstw, prócz dostatku soli, całe me stada ocalały. Nie można tego powiedzieć o rogaciznie, o krowach i wołach, kilkakrotnie sam doświadczyłem przykrych przez zarazę ostateczności. Najpiękniejszych zawodów bydło w przeciągu kilku dni przez zarazę straciłem co do jednej sztuki; wypadek podobny trafił mię już razy kilka nietylko na krowach, ale i na wołach opasowych. Co do chowu koni, do tego nie przywięzuję wiary, aby na wielką skalę mieć dochody; gdyż najprzód zaprowadzenie stadniny, kupno koni stadnych wymaga znacznego kapitału, ale do tego potrzeba ludzi zdatnych do doględu i wychowania, a wreszcie, gdyby się i to przełamać dało, czyż to każdemu dane jest, aby umiał sprzedać; na to potrzeba być jakim koniarzem, figlarzem i jeszcze jakoś tam zowią. Jestem jednak zawsze zatem, by przy teraźniejszej drogości koni mieć z własnego chowu do robót folwarcznych, co przy porządku i dobrym rządzie ekonomicznym bardzo łatwo stać się może.

(*Dokończenie w przyszłym numerze.*)

Nowy sposób sadzenia ziemniaków.

Wiadomą jest rzeczą, że łodygi ziemniaków skoro ziemią obsypane zostaną, wypuszczają korzenie i nowe na nich zawiązują się ziemniaki.

Moja ziemia dosyć silna, ale mało wilgoci naturalnej mająca, w latach suchych bardzo małe plony mi wydawała; wpadłem na myśl ażeby sadzić ziemniaki w dołkach. Pomysł ten bardzo mi pomyślne wydał rezultaty, muszę go więc następnie bliżej opisać.

Na roli w zagony półtora łokcia szerokie pooranej kopią się co trzy stopy doły, stopę głębokie, a półtory stopy średnicy mające. Ziemia wierzchnia urodzajna składa się na grzbiet zagona, między doły, ziemia, spodnia jałowa rzuca się w brózdy. Na spód dołu sypie się warstwa wierzchniej urodzajnej ziemi na cztery cale, potem cokolwiek przegniłej mierzwy, poczem znowu dobrej ziemi warstwa na 3 palce grubo. W tę sadzą się 3 ziemniaki w trójkąt i ziemią urodzajną miałko przysypują. Dobrze jest kto ma zoła, lub inny wyługowany popiół, wrzucić z niego cokolwiek na wysadzone ziemniaki, to przyspiesza wegetacyę.

Skoro łodygi wyrosną, że nad dół wychodzą, rozkładają się w kształcie kosza na ściany dołu i ziemią przysypują, dół się zaś cały wypełnia ziemią. Wkrótce znów bardzo bujno wyrastają w górę; poczem na półstopy wysoko łodygi obsypują się ziemią na grzbiecie zagonów jeszcze będącą, w kształt małych kopczyków. Więcej się już nic nie robi, tylko wypełają się dokładnie chwasty i wszystko się zostawia naturze.

Wkrótce roślinność niesłychanie się wzmaga, łodygi okrywają całe zagony, wszystko przybiera postać regularnych zielono porosłych pagórków. W jesieni przy kopaniu znaleziono napełnione nie tylko doły, ale w kopczykach do podziwienia wiele ziemniaków, tak że niektóry kopczyk wydał 80 do 100 sztuk. W roku zeszłym w czasie powszechnego nieurodzaju ziemniaków, kiedy w ogólności ledwo 3 ziarna sprzątniono, a czasem ledwo nawet zasiew się wrócił, u mnie 17 ziarn wydały sadzone w sposób powyżej opisany. Zdaje się na pierwszy rzut oka, że postępowanie powyższe znacznie pomnaża pracę, ale obfite plony wynagradzają wszystko. Ziemia reguluje się przez to jak w ogrodzie, a plony następne także się powiększają; chcąc jednak ziemniaki po ziemniakach na tem samem sadzić polu, uważać trzeba ażeby dołów nie kopać w tem miejscu gdzie pierwszy raz były, tylko w miejscach między dołkami przeszłorocznemi.

Powyższy sposób sumiennie mogę polecić, trzeba jednak opatrzyć ziemię potrzebnemi brózdami przegonowemi, ażeby odprowadzić niemi wodę w latach mokrych: gdyż inaczej napełnią się dołki wodą, nim zostaną zapełnione ziemią i kopczyki usypane, przezco ziemniaki wygniją. Byłbym stracił zaprzeszłoroczny zbiór, gdybym wcześnie nie był spostrzegł niebezpieczeństwa i nie był mu zaradził. W r. 1847, który szczególnie był mokrym, miałem, opatrzywszy rolę moją dokładnie odciekami, bardzo obfity zbiór. *)

Popenhoff w Kurlandyi. *Baron Felkerzamb.*

*) Powyższy sposób jest już dawno znany i zawsze wielki wydawał rezultat, lecz nie był używany tylko w miastach nadreńskich i w Holandyi, gdzie ogrody są bardzo szczupłe i gdzie ochrona roli zapewne naprzód wprowadziła na tę myśl, ażeby z małej przestrzeni równie wielki mieć sprzęt jak z obszernej. Ta tylko zachodzi różnica między sposobem powyżej opisanym a używanym w Holandyi; że doły kopią gęściej a głębiej, to jest na dwie stopy, a przysypując stopniowo w miarę wzrostu ziemniaków coraz nową warstwą rodzajnej ogrodowej ziemi, otrzymuje się w każdej warstwie nasypanej nowa warstwa ziemniaków, tak że jeden kierz ziemniaków miewa zwykle trzy warstwy czyli trzy piętra ziemniaków, z których dolne są najstarsze i największe, a górne najmłodsze i najmniejsze. Sposób p. Felkerzamba, ponieważ jest prosty, da się przeto i na większych przestrzeniach zastosować, a pracę większą niż przy zwykłem sadzeniu wynagrodzi nie tylko sam sprzęt ziemniaków, który niezawodnie będzie większy; ale nadewszystko pozostała ogrodowa uprawa, która w zbiorach następnych zbóż, najsowiciej podjętą pracę wynagrodzi. Zadaniem naszem o ile mo-

Palenie gipsu zapomocą gorącej pary wodnej; przez p. Violette. *)

Palenie gipsu stanowi w Paryżu jedną z najważniejszych gałęzi przemysłowych, z przyczyny znacznego zpożycia gipsu palonego czy to do budowli jako malter gipsowy, czy do wykonania przedmiotów sztuki postaciowania (marmur gipsowy, stuk, stukaterya) czy nakoniec do gospodarstwa jako nawóz (na łąki i pod konicze.)

Teraźniejszy sposób palenia gipsu jest z wielorakich względów niedostateczny: kamień gipsowy we wszystkich częściach pieca niejednakowo się wypala; czasami jednopiecowa wstawka do wypalby albo tylko niedokładnie, albo za mocno się wypali, to jest albo się nie dopali, albo się przepali nareszcie dym i kurz węglowy brudzi białą farbę gipsu.

Próbowano wszakże palić gips albo w piecach koksowych **) albo zapomocą prądu powietrza gorącego; palono nareszcie kamień gipsowy poprzednio zproszkowany w stałych albo ruchomych narządach (aparatach) z blachy żelaznej, które nad ogniem otwartym rozżarzano itd. Ale rozmaite sposoby te postępowania, które wydają gips lepszy od pospolitego, są o tyle niedostateczne, że nie dozwalają, aby gorącem pieca według potrzeby władać i toż na pewnym stopniu — w jednostajnej sile utrzymać; musiano więc tylko na ślepem doświadzeniu polegać, a przeto wyroby wydane były niepewnej dobroci. Te dawne sposoby postępowania nie dozwalają także gipsu w wielkiej ilości palić.

Nowy postępowania sposób, połącza w sobie wszystkie warunki do palenia gipsu potrzebne, przez co staje się to postępowanie czynnością bardzo prostą i bardzo pewną.

Paliwem, które zastąpić ma ogień z drzewa lub z węgla kamiennego i zamiast płomienia gips przenika, tenże z wody ogałaca i w danym czasie zupełnie wypala, jest *para wodna rozpalona*, to jest para która z kotła przez rurę wężykową, odrębnie rozpaloną, przechodzi i w niej potrzebnego gorąca nabiera.

Narząd złożony jest ze zwyczajnego kotła parowego, kruszcowej wężykowatej rury, i wymurowanej z cegieł podwójnej składowni (recipient), gipsem napełnionej. Ta składownia jajowato-okrągła równą jest piecowi wapiennemu, i ma dwa przeciwległe otwory, które dadzą się szczelnie zamknąć; temi otworami gips się wkłada i wydobywa. Rury kurkami zaopatrzone łączą różne części narządu; w bliskości składowni ustawiony ciepłomierz wykazuje pary stan gorąca przy wstąpieniu tejże do składowni.

Następujący tok działania zachowano. W kotle wydana para kołuje w wężyku, rozpala się tu do stopnia potrzebnego, wstępuje do składowni, otacza wszystkie w niej zawarte gipsu kawały, rozpala je, przenikając dziurkowatość ich, wypala je powoli i jednostajnie kołuje we wszystkich przestworach przez nie niezapełnionych, wstępuje potem do drugiej składowni, która także jest gipsem napełniona, i uchodzi nareszcie w powietrze, zabierając z sobą wszelką wilgoć gipsu którą dla wysokiego gorąca ulotnić i ująć zdołała.

Palenie w dwóch składowniach nie dzieje się atoli jednostajnie. W pierwszej, czyli kotłowi parowemu najbliższej składowni, staje się wypalenie dokładne: para bowiem z wężyka wstępuje w tęż bezpośrednio z potrzebnem gorącem 200° Cel. (160° Reaumur). Wstępując zaś para do drugiej składowni, nie ma już dostatecznej siły gorąca; tu więc gips przyspasabia się tylko do ostatecznego wypalenia, ciepło gipsu powoli stopniując; a użyto ku temu celowi pary, zamiast, iżby ją bezużytecznie w powietrze wypuszczać.

Gdy już para, z pierwszej składowni do drugiej przeszła, skutek swój tu wywrze: kierunek jej zmienia się, prowadząc tęż z wężyka bezpośrednio do drugiej składowni. W tej para palenie gipsu już poprzednio przysposobionego szybko kończy, i z drugiej składowni do pierszej, świeżym gipsem tymczasem napełnionej, wstępuje.

Palenie gipsu zapomocą pary, która na 200° Cel. rozpalona, polega na tem, że taż para dosyć wiele wody w siebie przyjąć zdoła i takową wszystkim ciałom odbiera z któremi się zetknie.

Z doświadczenia przekonano się że przeciąg 6 godzin dostatecznym jest do wypalenia parą wodną gipsu w takim stopniu dobroci, wjakim go dotychczasowym sposobem palenia otrzymywano. Gips taki ma własność krzepnienia taką, jaką ma gips dotychczasowy do postaciowania w stukateryi używany, przytem ma białość oczy rażącą. Gips zaś palony tylko przez trzy godziny miał spojność zwyczajnym sposobem palonego i do celów budowniczych używanego; przytem miał białość jak poprzedni.

Doświadczenia robione co do jakości tak palonego gipsu, najlepszym skutkiem uwieńczone zostały.

Następujące są korzyści nowego postępowania, przy paleniu gipsu:

1) że się otrzymuje gips lepszej jakości i z pewnością niezawodną;

2) że tenże jest biały, i nie ma koloru szarego i mętnego, który jest przymiotem zwyczajnego na malter używanego gipsu; kolor ten pochodzi od pyłu węglowego:

3) że działanie palenia łatwe jest do wykonania, gdyż opala się tylko jeden kocioł parowy;

4) że palenie gipsu parą, jest tańsze niż dotąd używane; czego doświadczenia i rachuby dowiodły.

Rajgras angielski.

U botaników *Lolium perenne* Lin. *Życica trwała*, ma kwiatki bezostne, od kielicha dłuższe; kłos kilkucalowy, częstokroć łękowaty; zdziebła ½łokciowe i wyższe, gęsto darniną wyrastające. Rośnie na łąkach suchych i polach. Korzeń okrągły włóknisty czołgający się. Nasienie ma podługowate, kwitnie w czerwcu i lipcu, dojrzewa w sierpniu i wrześniu. Roślina ta jest trwałą. Rajgras angielski nie uprawia się a przynajmniej mało gdzie jako roślina pastewna, ale służy po największej części do tworzenia pięknych gazonów: ponieważ w krótkim czasie rozkrzewia się, dużo liści wypuszcza i ziemię wkrótce najpiękniejszą zielonością przyodziewa, jak gdyby dywanem ją zaścielając. Gdy tylko w młodym stanie tę trawę bydło pożywa, bo gdy się zestarzeje, nie dotknie się jej ono, więc rajgras angielski zasługuje na to aby go zasiewano na takich miejscach, gdzie żadna inna trawa na pastwiskach rosnąć nie chce. Znachodzi się on często po miedzach i przy drogach. Udaje się wybornie na gruncie zimnym, wilgotnym, gliniastym, lubi wilgotne powietrze, rośnie wprawdzie i na jałowych wzgórzach, ale tam jest nędzniejszy. Tylko na mokrych, bagnistych gruntach nie rośnie. Siew odbywa się na wiosnę albo w jesieni; na 8 sążni kwadr. wychodzi 1 funt nasienia. Skoszona młodo może być na paszę użyta, a wysuszona na siano tylko służy na paszę dla koni. A że ta trawa po skoszeniu prędko odrasta, więc można ją kilka razy kosić, a w końcu zawsze jeszcze da dość obfity zbiór. Gdy wystrzeli w łodygę, dla bydła

---

żności rolnictwo do ogrodowej uprawy doprowadzić; każdy kawałek roli raz uprawiony w sposób ogrodowy, pozostaje przynajmniej przez 10 lat w większej kulturze od roli zwykłym sposobem uprawianej. Nie szczędźmy pracy w uprawie warzyw, w uprawie buraków, turnipsu i ziemniaków: bo to jest jedyny środek, którym nasze pola po kolei z czasem do zupełnie ogrodowej doprowadzimy kultury.

*) Wyjęto z czasopisma Dinglera «politechnisches Journal.« Tom 112 zeszyt 5 podług «Technologiste.« Mai 1849, str. 411.

**) *Cokes* są węgle kamienne wypalone sposobem jakim się palą węgle kowalskie z drzewa.

jest już niezdatną. Daje dużo nasienia, które po 3 i 4 leciech wschodzi. Na pastwiska jest nadzwyczajnie dobra, bo jak się rzekło, trawa ta zawsze prędko odrasta.

Sposób Mehlbauma robienia sztucznych drożdży do fermentacyi powolnej.

Ferment p. Mehlbauma składa się z chmielu, z słodu jęczmiennego i pszennego, z drożdży piwnych dolnych (bawarskich), i wierzchnich, tudzież z węglanu sody. — Przepis ten jest na 12 korcy kartofli obliczony.

Pierwszego dnia między 6 i. 8 godziną wieczór, zaciera się w kadce l. 1 8 funtów pszennego, 16 funt. jęczmiennego słodu i $^1/_4$funta tegorocznego chmielu w 30stu kwartach wody na 60^0 ogrzanej. Po zatarciu nakrywa się kadka szczelnie wiekiem na godzinę, a potem w połowie odkrywa i do dnia drugiego godziny 8 wieczorem w spokojności zostawia.

Drugiego dnia, między 6 i 8 godziną wieczorem, zaciera się taż sama ilość powyższych przedmiotów w kadce l. 2 i w tym stosunku pozostawia w spokojności. Zacier w kadce l. 1. który odstał już był 24 godzin, poddaje się pod stopniem 17 do 18 R. ciepła, czterma kwartami spodnich drożdży i czterma kwartami wierzchnich, tudzież $^1/_4$funtem węglanu sody, i pozostawia pod nakryciem do 8 lub 9 godziny następnego dnia. Trzeciego dnia przed południem, gdy główny zacier kartoflany spuszczono na chłodnik, uczerpuje się z kadki l. 1 kwart 18 do wiaderka, na gniazdo fermentu, do dalszego rozmnożenia, a w miejsce tychże, w celu przyrządzenia podmłody, daje się do kadki l. 1. kwart 36 roboty kartoflanej; do tego stopnia wychłódzonej, iżby masa w kadce + 24 lub 25 stopień osiągnęła. Kadka z powyższą podmłodą zostawia się przez dwie godziny do zarobienia, poczem poddaje się nią główny w kadzi fermentacyjnej zacier. Gniazdem w wiaderku zostawionym, poddaje się o 8 wieczorem wraz z $^1/_4$ lub $^1/_8$ funta węglanu sody zacier drożdżowy w kadce l. 2.

Tym sposobem robi się ferment sztuczny codziennie. Potrzebny na ten cel słód jęczmienny i pszenny, powinien być najstaranniej przyrządzony, powolnie porastać, schnąć na powietrzu i wolno być na lasach suszonym.

Winniśmy przypomnieć czytelnikom, że fermentacya *powolna* zacierów gorzelnianych wymaga, aby takowe nie w wyższym nad 7 do 10 stopni zadawane i jeżeli być może aż dnia 5 odpędzane były. *J. Ż.*

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 7 września. Poczta angielska z 2 b. m. nie przynosi materyalnej odmiany w cenach. Interesa wszakże na targu były łatwiejsze; piękne zagraniczne zboże znajdowało odbyt, a kilkanaście ładunków Odeskich pod żaglem, po dobrych cenach kupiono do Irlandyi, gdzie choroba kartofli w coraz groźniejszej przedstawia się formie.

Żniwa wszędzie wolno postępują. W ostatnich dniach rozpoczęły się w północnej Szkocyi; ale według doniesień masa zboża wykręcona burzami smutny obiecuje wydatek.

Śmiało można twierdzić że zbiór tegoroczny będzie niższym od średniego i co do ilości i co do gatunku. Anglia nie mając zapasów w ciągu zimy i na wiosnę, wiele zboża sprowadzić musi; a jeżli ten stan na obecne ceny większego nie wywiera wpływu, to jedynie należy przypisać zniknieniu spekulacyj tudzież dowozom nad codzienne potrzeby.

Kto przeczeka obecną stagnacyę, według wszelkiego rachunku cen lepszych spodziewać się może.

Znaczne dowozy dawno już na dostawę zakupionej mąki, oraz cisnące się na sprzedaż kartofle, nie mało się przyczyniają do zmniejszenia tranzakcyi o pszenicę.

W ciągu ostatniego tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy.	jęczmienia.	słodu.	owsa.	bobu.	wyki.	rzepaku.	mąki cet.
z kraju kwar.	4,900	95	8,550	1,373	756	171	29	20,405
z zagranicy	15,077	2,098	—	20,785	176	1,500	4,376	15,831

We Francyi i w Belgii notowane przez nas podwyższenie cen wszelkiego zboża i mąki, stale się utrzymuje; w Hamburgu, Szczecinie żadnej ku zniżeniu dążności. Ostatnia jednak poczta z Holandyi była słabszą z powodu że spekulanci oczekując wyjawu stanu rzeczy w Anglii, nie chcą w nowe interesa wchodzić.

Na gdańskiej giełdzie mieliśmy dość ruchu. Miejscowi spekulanci oraz komisanci angielscy znaczne zakupili partye. Sprzedano z wody łasztów pszenicy 1,234. Żyta 90. Jęczmienia 8.

Ze spichrzów pszenicy 769, żyta 19 łasztów.

Za łaszt pszenicy świeżej płacono:

							zł. p.	gr.	zł. p.	gr.
wagi hol.	od 127	do 130	od 410	do 448	korzec		30	25	33	2
	131	« 132	« 410	« 445	«		30	25	33	14
	$132/_3$	« 134	« 440	« 460	«		33	2	34	17
żyto	120	« $12^2/_3$	210	« 222	«		15	24	16	22
jęczmień	115	« 116 «		« 148	«				10	29
psz. ze spich.	126	« 131	« 405	« 445	«		30	15	33	14
		$133/_4$		$457^1/_2$					34	11

W ciągu miesiąca sierpnia wyexportowano z Gdańska łasztów pszenicy 5,385. Żyta 411. Jęczmienia 252. Owsa 8. Grochu 254. Siemienia lnianego 123.

W pozycyi targu drzewnego nie ma odmiany, okazuje się więcej żądania na kantaki wyższego gatunku.

W ostatnim tygodniu przeszło pod Toruniem na 25 berlinkach, 4 cylach, 6 galarach i 23 tratwach:

680 łasztów pszenicy, 16,733 sosnowych belek, 510 dębowych bali, 390 łasztów klepek, 1,635 łasztów dębowych desek.

Wysokość wody pod Toruniem 1 stopa.

Kursa zamian. Londyn 3miesięczny $202^1/_2$, sr. gr. — Hamburg 10tygodniowy $44^7/_8$ sr. gr. — Amsterdam 70 dni 101 sr. gr. — Warszawa 8 dni 97.

Przy zbliżającej się porze zasiewów, mamy za obowiązek zwrócić uwagę obywateli na konieczność doboru i poprawy ziarna. Właściciele ziemi nie oswojeni z handlem, nawet nie wyobrażają sobie, jak wielką różnicę w cenach stanowi gatunek ziarna i z trudnością możeby uwierzyli, że ta różnica często od 6 do 7 złp. na jednym korcu dochodzi. Zboża ordynaryjne, obsadne zawsze do sprzedaży trudne, zaledwo po zrealizowaniu pokryć mogą koszta gospodarstwa. Pszenica zaś piękna, ważna, w każdym czasie znajduje kupca, a co w najgorszej nawet pozycyi targu wysoką otrzyma cenę. Różnica kilku złotych między ceną jedną a drugą, stanowi czysty, jasny, może jedyny rolnika dochód. Zasiewając więc ziarno słabe, nieczyste, właściciel ziemi nietylko siebie samego rozmyślnie krzywdzi, lecz nawet robi szkodę krajowi, bo za wysłane za granicę zboże mniejszy kapitał na powrót wprowadza. Odmieniając zaś i podnosząc ziarno, nietylko samby się zbogacił, ale i o tyle bogactwo narodowe podniósł. Przypuściwszy, że corocznie przychodzi z Polski do Gdańska tylko 10,000 łasztów, czyli 300,000 korcy miernego zboża, i że na każdym korcu tylko pół rubla mniej się otrzymuje w przecięciu, to już corocznie 150,000 rubli sr. czyli milion złp. kraj wyraźnie traci: gdyż produkcya lichej pszenicy tyle co i najpiękniejszej kosztuje. Pojmujemy wprawdzie, że nie zawsze z łatwością można dostać ziarna pięknego na nasienie, ale energja i dobra wola powinna złamać trudności. We wszystkich prowincyach są miejscami prześliczne zboża, ztamtąd więc nasienie braćby należało, a choćby je z odległych stron nawet wielkim kosztem sprowadzać, w jednym roku wszystko sowicie się odpłaci. Pewni jesteśmy, że zakład żeglugi parowej chętnie przyszedłby w pomoc właścicielom pragnącym odmienić ziarno; i do różnych punktów nad Wisłą dostawiałby obstalowaną w sandomierskiem lub leż lubelskiem pszenicę. Jak obywatele zechcą się przejąć prawdą, że podnosząc ziarno zasiewne, dochód swój o $^1/_5$ lub $^1/_4$ mogą podnieść, to się i zboże znajdzie i zawady znikną. Ze stanowiska naszego handlowego, winni jesteśmy producentom zboża, z całą szczerością przekonanie nasze objawić.

Makowski Kendzior & C.

Z Odesy w sierpniu. Wartość wywozu z portu Odesy wynosiła w miesiącu czerwcu 1,198,260 rubli sr. Wywieziono 102,576 czetwerty pszenicy, 6,176 czetw. siemienia lnianego, 8,070 pudów wełny, 6780 pudów łoju. Dowóz z wewnątrz był bardzo znaczny: w czerwcu przywieziono do miasta około półmiliona czetw. zboża; to powiększyło nasze składy które już były bardzo wyczerpane. Co do ceny artykułów wywozowych zmiana żadna nie zaszła; małe podniesienie kursu objawiło się w niektórych gatunkach zboża, co przypisać należy obawie, że zbiór w niektórych południowych prowincyach Rosyi będzie niedostateczny. Wartość przywozu wynosi 692,614 r. s. 50 kop. w towarach, a 382,291 r. s. w gotówce; w ogóle 1,074,906 r. s. Wewnątrz kraju wyprawiono towarów za 533,169 r. s. Wpłynęło w czerwcu okrętów 84, wypłynęło 72, ogólna ilość okrętów przybyłych do 1 lipca, 282, wyszłych 229.

Lwów, 21 września. Korzec pszenicy 19 złr. 30 kr., korzec żyta 10 złr. 30 kr., jęczmienia 10 złr. 30 kr., owsa 6 złr. 12 kr., prosa 10 złr. hreczki 10 złr. 30 kr. grochu 12 złr., kartofli 3 złr. 23 kr. w. w.

Redaktor i wydawca Stanisław Przyłęcki.

W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.